

Helska Bliza

24.01.2003 r.

Nr 2 (146)

cena 2,90 zł w tym 7% VAT

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"

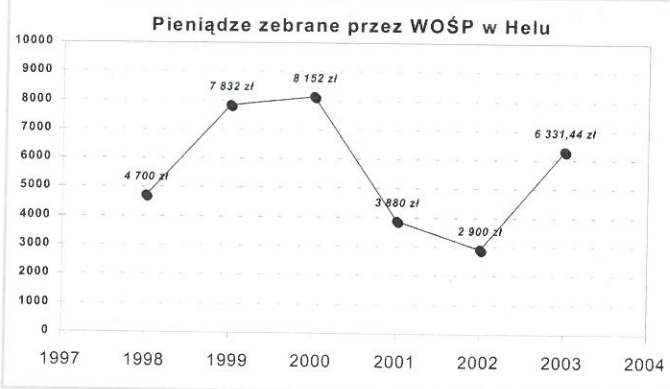


Foto. biker

Orkiestra, orkiestra i po orkiestrze

Korzystając z okazji, chciałbym podsumować 11 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Helu i podziękować wszystkim Instytucjom i Osobom, które przyczyniły się do tego przedsięwzięcia. Tak więc na początek swoje podziękowania kieruję na ręce wolontariuszy, którzy jak zawsze okazali się niezawodni.

Finał to jednak nie tylko wolontariusze. Ogromne podziękowania należą się także burmistrzowi naszego miasta, p. Mirosławowi Wądołowskiemu za udostępnienie sali i samochodu, p. kmdr Walkowiowi za pomoc przy organizacji Koncertu. Podziękowania kieruję także na ręce dyrektora ZSO - p. Mariana Hałasa, p. Pieszak i innych nauczycieli, którzy pomogli w zorganizowaniu kawiarni. Do grona sponsorów i pomocników należy zaliczyć także p. Jacka Chwirotą



za zaspansorowanie obiadów dla kapel grających na finale, pizzerii "Palermo" za posiłek dla wolontariuszy i p. Holendra za kielbasę.

Podziękowania dla Mieszkańców Helu za hojne datki, które pozwoliły zebrać kwotę 6 331,44 zł. Jeżeli byli niedociągani lub coś nie wypaliło, to przepraszą.

Postaramy się, żeby następny, 12 Finał, był jeszcze ciekawszy i bardziej emocjonujący.

Raz jeszcze ogromnie dziękujemy (nawet tym, którzy nie dotrzymali słowa - pozdrawiam!)

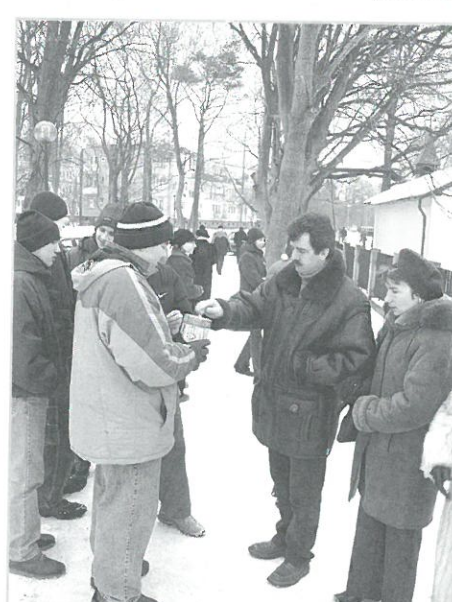
Do przyszłego roku

Julek Żuławski



Przy okazji przeprowadzania Finału WOŚP, we współpracy z MOPS w Helu, zorganizowaliśmy akcję pomocy dla najbardziej potrzebujących mieszkańców naszego miasta. Dziękujemy sklepom: "Admirał", "Marina", p. Teresie Jandeczko, p. Krzysztofowi Kretkiewiczowi i piekarni "Ola" za pomoc rzeczową i materialną.

fol. biker

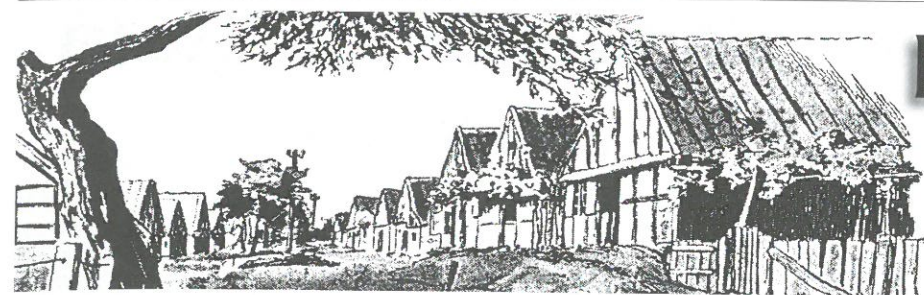


HELSKA BLIZA NR 2 (146)

DZIEJE HELU

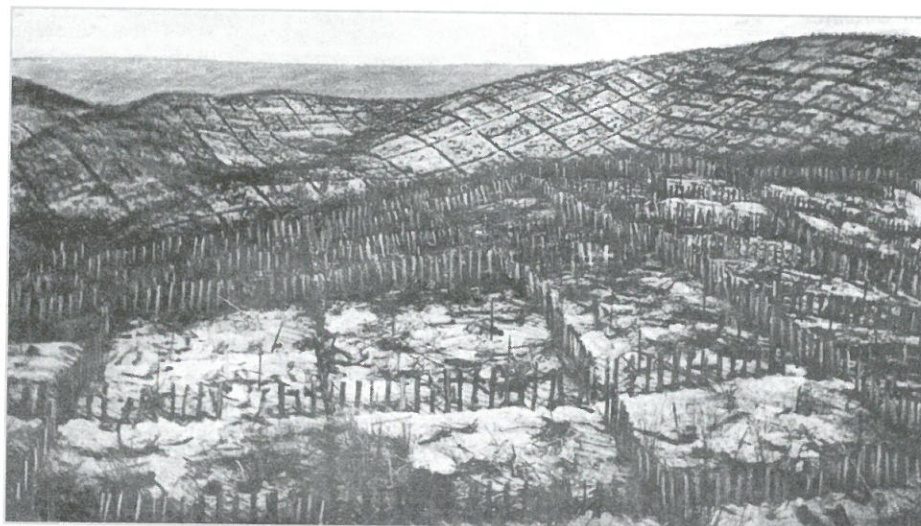
(53)

Zabezpieczanie wydm



Początek XIX wieku zapisał się w pamięci mieszkańców Półwyspu Helskiego jako okres, w którym miały miejsce wyjątkowo tragiczne katastrofy morskie. Szczególnie dotkliwie odczuła je ludność Chałup i Kuźnicy, gdzie zniszczeniom ulegał nie tylko ląd, ale również i zabudowania. W okolicy tych osad fale morskie spowodowały w tym okresie powstanie w brzoze licznych wyrw, o szerokości od piętnastu do trzystu metrów, przez które, przy każdym większym sztormie, wody otwartego Bałtyku przelewały się do Zatoki. Bardzo pilnie należało wykonać prace ratunkowe. Ich realizację rozpoczęto, poczynawszy od roku 1825. Główne działania polegały na zabezpieczeniu wyjątkowo nietrwałych i ruchomych wydm w rejonie nasady Półwyspu. Na brzoze otwartego Bałtyku rozpoczęto budowę sztucznego, piaszczystego wału, który miał stać się zapórą odporną na działanie wiatru i fal. W tym celu wykonano, przebiegające równolegle do brzoza, plotki z witek wierzbowych o wysokości około 40-50 cm. Zatrzymywał się na nich nanoszony od strony morza piasek, który, po pewnym czasie, nagromadził się w takiej ilości, że zaczynał przesywać się na drugą stronę plotku, tworząc asymetryczny wał wydmowy. W sprzyjających warunkach wał ten stopniowo rozrastał się na szerokość i wysokość, całkowicie grzebiąc wierzbowy szkielet. Zdarzało się jednak często, że nie dochodziło do utworzenia się wydm. Hamującą i niszczącą na jej powstawanie działał wiatr od strony lądu albo gwałtowna burza, potrafiąca "wydmuchać" całą młodą wydmę. Również sztormowa fala potrafiła porwać to z trudem utworzone dzieło. Tak było np. w roku 1855, gdy morze całkowicie zabrało trzydziestoletnią już wydmę, znajdującą się w pobliżu Chałup, a następnie przelało się przez cały Półwysp, tworząc przełom. Jednak stopniowo, z dużym wysiłkiem, udało się na całej trasie od nasady Półwyspu aż do początku naturalnych wydm za Chałupami, utworzyć sztuczną wydmę, która choć była bardzo niska (rzadko przekraczała wysokość 3 m), stała się silną ochroną dla leżącego za nią lądu. W celu wzmocnienia młodej wydm obsadzono ją trawami: piaszownicą zwyczajną (*Ammophila arenaria*) i wydmuchrzycą piaszkową (*Elymus arenarius*), których długie i cienkie korzenie stabilizowały i wiązały masy

piaszkowe. Trawy te sadzono w regularnych, krzyżujących się pod kątem prostym liniach. Umocnienie wydm stanowiło tylko jeden z etapów walki o brzoze. Drugim było zabezpieczenie ich przed niszczycielskim działaniem człowieka, który swoją beczyśnością potrafił zniweczyć wieloletni trud. Aby temu zapobiec, zaangażowani zostali specjaliści strażnicy wydmowi, których zadaniem było - obok dozоровania - utrzymywanie oraz pielęgnacja wydm. Od połowy XIX wieku było na Półwyspie trzech takich dozorców, kierowanych przez tzw. wójta brzożowego, którym był najczęściej leśniczy z Helu. Nadzór nadzrzędny, honorowo, sprawował "naczelnik brzożowy", którym był Landrat (starosta) w Pucku.



Tak wyglądały helskie wydm przed 100 laty, w okresie ich zalesiania

Po uporaniu się z zabezpieczeniem najwrażliwszego odcinka Półwyspu, prace ratunkowe przeniesiono również na wydmowy obszar znajdujący się po stronie otwartego morza pomiędzy Jastarnią a Helem. Jednakże w tym rejonie celem nadrzędnym nie było zabezpieczenie brzoza przed rozmyciem, lecz ustabilizowanie dużych, ruchomych wydm, dlatego też postępowano tu nieco inaczej. Najpierw zrównywano stożki i ostre grzbiety wydm, by utworzyć bardziej zaokrągloną powierzchnię, mniej podatną na ataki wiatru. Starano się doprowadzić do tego, by kąt zewnętrzny stożka zbliżony był do 45 stopni. Taką zrównaną wydmę otaczano z zewnętrznej strony wysokim na 40 cm płotkiem z wierzby, tworząc na zabezpieczanym obszarze sieć kwadratowych poligonów o boku około 4 m. Do wnętrza takich pól wysypywano rozdrobniony chrust, by w ten sposób ograniczyć ruch piasku. Dodatkowo, w środku wykonywano głęboki na 50 cm rowek, który zasypywano wybagrowanym w Zatoce mułem głębinowym, aby użyźnić grunt (przeciętnie na jeden poligon potrzeba było około 4 litrów

mułu). Tak przygotowane miejsca obsadzano wiosną następnego roku kilkoma (2-4) sadzonkami sosny. W miejscach najbardziej zagrożonych zawiewaniem - położonych najbliżej morza - sadzono sosnę karłowatą (popularną kosodrzewinę), która, rosnąc szybko blisko ziemi, miała za zadanie mocno ustabilizować piaszczysty grunt, do czego nadawała się znakomicie. Ze względu jednak na jej niską wartość gospodarczą, w miejscach bardziej osłoniętych sadzono sosnę pospolitą (*pinus silvestris*), która mogła w przyszłości dać materiał drzewny. Natomiast w wilgotnych zagłębieniach pomiędzy wydmami sadzono olszę błotną. Prace zabezpieczające w helskim lesie nabrały tempa po jego przejściu przez skarb państwa w roku 1883 oraz po zniesieniu lokalnych przywilejów leśnych w roku 1899. Pomimo przyznania znacznych środków na ten cel, zarząd lasów natrafił na duże trudności przy pozyskaniu siły roboczej dla wykonania rozległego zalesiania, gdyż helanie zajmowali się bardziej intratnym rybołówstwem. Z tego powodu w latach 90-tych XIX w. przywożono nawet sezonowo na Półwysp robotnice z okolic Kartuz. Przeciwno temu jednak protestowali tamtejsi właściciele majątków rolnych.

Okresowo (przez 4 miesiące) udawało się zatrudnić przy pracach leśnych robotników z Jastarni, głównie kobiety. Lecz to niewystarczyło. Ostatecznie, jako "zło konieczne" w roku 1899 sprowadzono do tych robót więźniów z Grudziądza. W ten sposób załatwiono dwie sprawy - zarządowi lasów nadarzyła się okazja zabezpieczenia siły roboczej, a zarządowi więzienia możliwość zajęcia dla skazanców. Dla około 70 więźniów, nadzorowanych przez 4 uzbrojonych strażników i sekretarza, zbudowano tuż za Helem specjalny barak (mieścił się on na terenie obecnego Parku Kaszubskiego). Zalesianie wydm helskich było bardzo kosztowne. Ich utrwalenie kosztowało od 1000 do 2000 marek za hektar. Jak porównywał ówczesny rada Gdańskiego Zarządu Lasów, za taką cenę uzyskano również na terenach bagiennych "żuławę" o takiej samej powierzchni. Na niej jednak można było uprawiać nawet buraki cukrowe.

Włodzisław Kuchciński

Działania w sprawie szpitala w naszym mieście

Jak Szanowni Czytelnicy zapewne pamiętają, na pierwszym miejscu programu wyborczego "Morskiego Przymierza Hel 2020" umieściliśmy starania o utrzymanie szpitala w Helu. Stąd i wzięta w naszym mieście Posła na Sejm Rzeczypospolitej, Pana dr Kazimierza PLOCKE, zaledwie w kilka dni po ubiegłorocznych wyborach samorządowych, a także bieżące kontakty z przedstawicielem Ziemi Puckiej w parlamencie. Skutkowało to m. in. złożeniem przez Pana Plocke interpelacji sejmowej w tej kwestii. Dzisiaj przedstawiam kolejną już odpowiedź Ministra Obrony Narodowej w sprawie dalszego funkcjonowania szpitalnictwa wojskowego na przykładzie 115 Szpitala Wojskowego z Przychodnią - Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Helu (115 SzWzP - SPZOZ).

Oto, co pisze minister:
"Na wstępie chciałbym zaznaczyć, iż reorganizacja szpitali wojskowych jest pochodną założeń przyjętych w "Programie restrukturyzacji i modernizacji technicznej Sił Zbrojnych RP na lata 2001 - 2006" oraz tworzonych na tej podstawie programach dziedzinowych. Dalsze istnienie danego szpitala będzie zależne od jego sytuacji ekonomicznej. Na przełomie 2002/2003 roku, po dokonaniu analizy finansowej wszystkich szpitali podległych MON, zostaną podjęte decyzje restrukturyzacyjne. Wobec 115 SzWzP w Helu nie podjęto żadnych kroków, które miałyby na celu jego likwidację. Organem założycielskim,

zgodnie z art. 8 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 30 sierpnia 1991 r. o zakładach opieki zdrowotnej, pozostaje Minister Obrony Narodowej. Obecnie rozpatrywane są warianty reorganizacyjne, mające na celu poprawę sytuacji finansowej tego szpitala, której zasady normowane są art. 35b przywołanej ustawy stanowiącym, iż koszty działalności i zobowiązań samodzielnych zakładów opieki zdrowotnej pokrywane są z posiadanych środków i uzyskiwanych przychodów. Przychody uzależnione są bezpośrednio od wysokości podpisanych kontraktów na usługi medyczne. Kontraktowanie usług medycznych odbywa się na postawie art. 53, 54 i 54a ustawy z dnia 6 lutego 1997 r. o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym. Szpital zobowiązany jest do przygotowania oferty, którą przedstawia do oddziału Branżowej Kasy Chorych, a także Pomorskiej Regionalnej Kasy Chorych. W odniesieniu do informacji przekazanej przez Pana Posła Kazimierza Plocke, że Zarząd Regionalnej Kasy Chorych w Gdańsku nie będzie w 2003 r. wykonywał świadczeń zdrowotnych dla swoich członków z Helu i Jastarni w Szpitalu Wojskowym w Helu, niech mi będzie wolno stwierdzić, iż problem ten dotyczy nie tylko omawianego szpitala i nie tylko SPZOZ podległych MON - dotyczy on także SPZOZ podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ministerstwo Obrony Narodowej zdecydowanie wystąpiło do Ministerstwa Zdrowia o przeciwdziałanie takim prakty-

kom. Interwencji w tej sprawie podjął się Urząd Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych. Chciałbym podkreślić, że decyzja Pomorskiej Kasy Chorych może spowodować, iż jej podopieczni, a szczególnie mieszkańcy wymienionych miejscowości, będą mieli z tego powodu utrudniony dostęp do lekarza i leczenia szpitalnego. Oczywiście obniży to także wpływy finansowe Szpitala Wojskowego w Helu, co może znacząco odbić się na jego sytuacji finansowej. W tym miejscu pragnę podkreślić, że nieodzownością sprawowania opieki zdrowotnej przez omawianą placówkę na obszarze Helu oraz wysoki poziom oferowanych usług medycznych, dostrzegane są przez władze samorządowe regionu. Świadczy o tym dobrze układająca się współpraca 115 Szpitala z samorządem. Na tym tle, decyzja Zarządu Regionalnej Kasy Chorych w Gdańsku, nie uwzględniająca potrzeb mieszkańców i przychyłności samorządu lokalnego - może tylko dziwić. Przedstawiając powyższe wyjaśnienia, pozwolę sobie wyrazić sugestię, iż zapewnienie osobom zamieszkującym Półwysp Helski dobrego dostępu do świadczeń medycznych, zasługuje - w moim odczuciu - na wsparcie Parlamentarzystów tego regionu."

Tyle minister. Ze swej strony dodam jeszcze, że Rada Miasta Helu, na sesji w dniu 30 grudnia ubiegłego roku, zwołała z podatku od nieruchomości 115 Szpital Wojskowy oraz Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej w naszym mieście.

Tadeusz KLAJNERT

HELSKIE DZIAŁA NAVARONY

MARCIN DUDEK

cz. VI

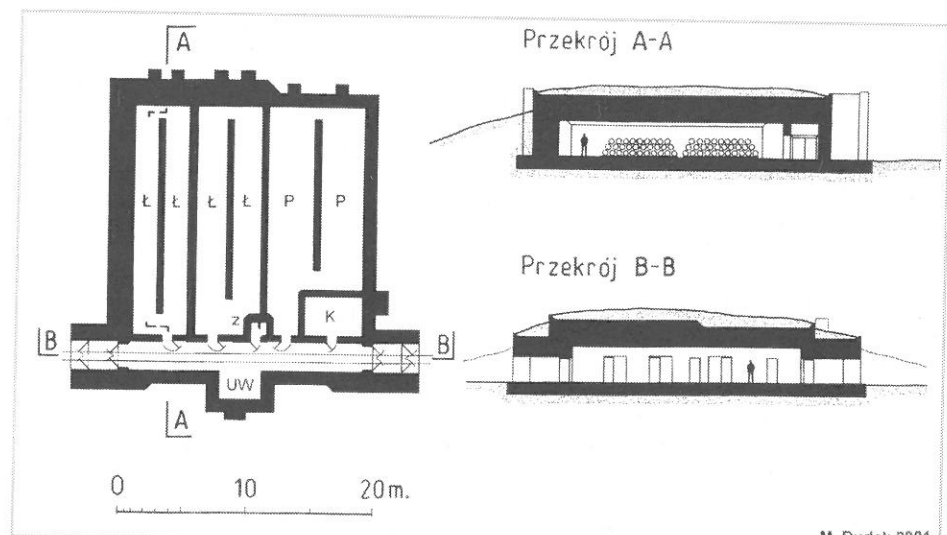
Pozostałe obiekty

Zapasy amunicji były przechowywane w dwóch magazynach. Były to również obiekty jednokondygnacyjne, naziemne, osłonięte nasypaniami ziemnymi. Zastosowano zmienną grubość ścian i stropów. W części przeznaczanej do przechowywania ładunków wynosi ona 2,0 m natomiast w pozostałej stropy mają grubość 1,5 m a ściany 1 m. Każdy schron posiada dwie komory przeznaczone do przechowywania ładunków miotających, oddzielne dla każdego rodzaju i komorę dla pocisków. Zapalniki przechowywano w niewielkim pomieszczeniu pomiędzy komorami ładunków i pocisków. W obiekcie, ze względu na konieczność zapewnienia odpowiednich warunków dla ładunków prochowych, znajdowała się również kotłownia. Urządzenia wentylacyjne znajdowały się w niszy korytarza komunikacyjnego, w którym dokonywano przeładunku amunicji za pomocą podwieszanych pod stropem, analogicznych jak w stanowiskach armat, wyciągów. Pojemność każdego magazynu można szacować na 120 pocisków i kompletów ładunków, a więc razem mogły pomieścić połowę zapasu amunicji dla całej baterii.

Na terenie baterii znajdowały się również baraki koszarowe, w których mieszkała pozostała część załogi. Ich fundamenty znajdują się po północnej stronie obecnej szosy, pomiędzy torem kolejowym a nieczynną wartownią wjazdową do Helu.

Dalsze losy baterii „Schleswig Holstein”

Są znacznie lepiej znane, choćby dlatego, że jako najpotężniejsza bateria w rejonie Calais pełniła również rolę propagandową. Dzięki temu zachowało się wiele interesujących zdjęć. Zmianie uległa jej nazwa. W 1942 roku na cześć dowódcy pancernika Bismarck, poległego wraz ze swym okrętem, jej nazwa została zmieniona na "Lindemann" i pod nią weszła do historii jako symbol Wału Atlantyckiego. Pomędzy listopadem 1942 a wrześniem 1944 roku, każde z dział baterii wystrzeliło średnio 130 pocisków. Nowe stanowiska, ze względu na stałe zagrożenie nalożnymi, zostały zbudowane w najwyższej kategorii odporności "A", jednak ze względu na konieczność przykrycia delikatnej wieży stropem, ich poziomy kąt ostrzału musiał zostać ograniczony do 120°. Ściany zewnętrzne i stropy miały 3,5 m grubości. Ponad dwa lata służby baterii "Lindemann" wypełniały pojedynki ogniowe z podobnymi bateriami brytyjskimi po drugiej stronie Kanału i strzelania do sporadycznie pojawiających się celów morskich, przerywane coraz częstszymi nalotami. Największy, przeprowadzony był 20 września 1944 przez amerykańskie "latające fortece". Podczas niego zrzucono 5600 bomb o wadze 250 i 500 kilogramów i choć każde ze stanowisk zostało trafione kilka, kilkanaście razy, nie spowodował przebicia stropów i zniszczenia dział, jednak zrównał z ziemią teren baterii i mocno nadzarpnął morale jej załogi.



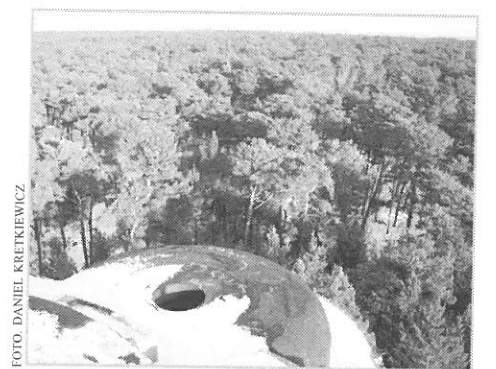
Plan i przekroje magazynu amunicji baterii „Schleswig Holstein”

K - kotłownia c.o.; P - pociski; L - luski; Z - zapalniki; UW - urządzenia wentylacyjne

Co ciekawsze, podobno załoga baterii wołała podczas nalotów jako ukrycie używać solidnych kazamatów armat, niż zbudowanych w sąsiedztwie schronów przeciwbombowych. Natomiast 3 września celnym pocisk brytyjskiego działka uszkodził mechanizm ponoszenia lufy w wieży Bruno. Teren baterii został zdobyty przez oddziały kanadyjskie 25 września. Podczas szturmów zastosowano między innymi czołgi torujące, czołgi miotające ogień i AVRE. Po walce teren i obiekty baterii zostały bardzo dokładnie zintensyfikowane przez brytyjskich saperów, dzięki temu zachowała się bogata dokumentacja. Następnie armaty i stanowiska zostały wysadzone w powietrze. Na początku lat 90-tych obiekty baterii "Lindemann" zniknęły z powierzchni ziemi, pogrzebane pod zwałami urobku wydobytego podczas budowy tunelu pod dnem kanału La Manche. Jedną z niewielu zachowanych do dzisiaj pamiątek jest fragment pancerza bocznego wieży "Ceasar" z namalowanym "dziennikiem" działań bojowych, z podanymi datami strzelań i liczbą odpalanych pocisków, ustawiony na głównej promenadzie Dover jako trofeum wojenne.

Na Helu pozostały rozbrojone obiekty. Jednak wyposażenie wewnętrzne nie zostało zdemontowane. Być może planowano ich powtórne uzbrojenie, gdy tylko sytuacja na to pozwoli. Aby uzupełnić brak artylerii dużego kalibru, Niemcy sprowadzili na Hel między innymi zdobyczne, polskie moździerze kalibru 220 mm. Prawdopodobnie na całym półwyspie od Helu do Kuźnic ustawiono ich 11 w pięciu bateriach⁷. W 1939 roku, ten praktycznie bezwartościowy na szlakach wrześniowych walk i odwrotów sprzęt, nie mógł spełnić roli, do jakiej był przygotowany i w końcu został utracony. Być może szkoda, że nie znalazł się na Helu wcześniej, w roli, do jakiej zastosowali go Niemcy. W tym czasie schrony baterii "Schleswig Holstein" nie stały puste. Sądząc po ilości znajdujących się w pobliżu polowych stanowisk artylerii przeciwlotniczej, mogły służyć do zakwaterowania oddziałów obrony przeciwlotniczej. W miarę pogarszania się

sytuacji na froncie wschodnim, Hel nabierał znaczenia przede wszystkim jako port przeładunkowy i etapowy dla setek tysięcy uciekinierów z Prus Wschodnich. Po zajęciu Gdyni i Gdańska, na półwyspie znalazło się ponad 200 tysięcy ludzi. Podstawowego znaczenia nabrało ich zapozatrzenie w żywność. Dlatego prawdopodobnie w środkowym schronie zorganizowano przemysłową piekarnię. Świadczą o tym resztki dwóch pieców piekarniczych, wymurowane w korytarzu do transportu amunicji pomiędzy ławą a ścianą boczną stanowiska. Bezpośrednio po wojnie, w ramach tworzenia systemu obrony wybrzeża, na obiektach baterii Marynarka Wojenna planowała ustawić ciężką baterię artylerii nadbrzeżnej, jednak projekt ten nie został zaakceptowany przez Rosjan.



Widok z „dachu” wieży dalmierza.

W latach późniejszych oba skrzydłowe stanowiska zostały przebudowane i adaptowane do innych celów. Na wieży kierowania ogniem przez pewien czas działał punkt obserwacyjny portu wojennego.

cdn.

⁷Tę informację potwierdza zarówno mapa Półwyspu Hel z 1943 roku znajdująca się w Instytucie im. W. Sikorskiego w Londynie, jak również mościzna tuski kalibru 220 mm z literami WP i orłem w koronie znajdowane na Helu.

KONKRETNE PYTANIA I KONKRETNE (?) ODPOWIEDZI

W środę, 15 stycznia, obradowały w sali konferencyjnej Urzędu Miasta połączone komisje - Społeczna, Gospodarcza i Rewizyjna. Nie było to zwykłe samorządowe spotkanie, bowiem siedmiogodzinne spory i dyskusje dotyczyły projektu budżetu na rok 2003, a więc sprawy najważniejszej dla mieszkańców Helu. W obradach uczestniczyła Rada Miasta, dyrektor ZSO M. Hałas, kierownik Zespołu Zakładów Obsługi Miasta R. Burczyk oraz Komendant Portu Wojennego - kmdr por. J. Szulc.

Nie było to zwykłe spotkanie również ze względu na formułę "przesłuchania" (konkretne pytania i konkretne odpowiedzi dotyczące publicznych pieniędzy i sposobów gospodarowania nimi), która sprawiła, że charakter obrad był burzliwy, momentami dramatyczny, a momentami sensacyjny. Zapewne, dlatego już na początku posiedzenia dano mi do zrozumienia, że nie jestem w sali obrad mile widziana jako mieszkanka Helu i jako członek redakcji Helskiej Blizy. Przewodniczący Komisji Gospodarczej, radny Tadeusz Łuczaj, prowadzący te obrady, bez zbędnych wstępów zapytał mnie groźnie, "Kto pozwolił pani nagrywać?! Czy pytała pani o zgodę?!" Zanim zdołałam ochłonąć ze zdziwienia i przypomnieć radnemu, że współredaguję Helską Blizę już od kilku lat, a także, że zasady dobrego wychowania wymagają najpierw przywitać gościa, a potem dopiero wyrzucić go z publicznego

miejsca, już przewodniczący Rady Miasta, Tadeusz Klajnert ratował mnie z opresji powołując się na prawo prasowe, zezwalające nagrywania bez pytania o pozwolenie.

Ten nieprzyjemny i żenujący incydent uświadomił mi i wszystkim obecnym na sali, że jako helski podatnik i helski dziennikarz - społecznik, jestem na budżetowym posiedzeniu wszystkich komisji, persona non grata. Aby nie miała złudzeń, że jest inaczej, Burmistrz Mirosław Wądołowski, skonkludował, że już lepiej niech nagrywam, niż mam kłamać z głowy, jak to miało miejsce w ostatnim moim artykule (vide "Zanim zapadną decyzje").

Jako że poza mną i panem Andrzejem Bulińskim żaden mieszkaniec Helu nie pojawił się na budżetowych obradach naszego samorządu, wywnioskowałam, że nie ma większego sensu pisać o zarządzaniu miastem i publicznymi (czyli naszymi) pieniędzmi. Skasowałam całe, wielogodzinne nagranie, a wszystko, czego byłam świadkiem w ratuszowej sali, (a widziałam i słyszałam niemało), zabiorę ze sobą do grobu. A więc nie warto było bać się mikrofonu. Swoją drogą, ciekawe, kiedy radny Tadeusz Łuczaj zacznie wymagać od wyborców - przepustek na wstęp do Ratusza?

Persona non grata- Iwona Rusajczyk

TO JUŻ BYŁO PRZERABIANE...

... Swobodny dostęp do informacji jest koniecznym elementem każdego państwa demokratycznego.

W naszym kraju wolność informacji gwarantuje art. 54 i 61 Konstytucji RP z 1997 roku.

Każdy obywatel ma prawo wiedzieć, jak są gromadzone i wydrukowane środki publiczne.

Zakaz nagrywania sesji rady jest sprzeczny z konstytucją, mówi orzeczenie Naczelnego Sądu Administracyjnego (sygn. II S.A. 220/99). **Każdy obywatel ma nie tylko prawo wstępu na obrady, lecz może je filmować, nagrywać czy rejestrować w inny sposób.**

Członkom redakcji gazet takie uprawnienia daje również Prawo prasowe (Dz. U. Nr 5 poz. 24 ze zm.). Obowiązują także przepisy Rozporządzenia Rady Ministrów z 7 listopada 1995 r. w sprawie trybu udostępniania prasie informacji.

Jest wreszcie w każdym Urzędzie radca prawny, który rozstrzygnie ewentualne wątpliwości radnych, czy też urzędników ratusza i obędzie się wtedy bez niepotrzebnych uwag.

Ale jest jak jest... Pozostaje mieć nadzieję, że z czasem przedstawiciele władzy utemperują swe emocje i będą działać w większej zgodności z prawem i zdrowym rozsądkiem.

W. Waškowski



Rzecznik Praw Obywatelskich
Prof. dr Andrzej Zoll
Al. Solidarności 77
00-090 Warszawa

Dot: Powoływania się, a tym samym stosowania nieważnego Zarządzenia Ministra Żeglugi z roku 1956 przez Przedsiębiorstwo Usług Portowych "Koga" w Helu, zarządzane komisarycznie.

Szanowny Panie Profesorze,

W imieniu własnym oraz mojego środowiska armatorów kutrów rybackich informuję, iż Zarząd Komisaryczny P.U.P. "Koga", panujący w porcie Hel od ponad dziesięciu lat, narusza obowiązujące prawo (przy biernie postawie organu założycielskiego Wojewody Pomorskiego), powołując się na nieważne Zarządzenie Ministra Żeglugi Nr 189 z dnia 17 listopada 1956 roku. Moim zdaniem, swoimi wyjaśnieniami wprowadza w błąd zainteresowanych.

Zarządzenie Ministra Żeglugi Nr 189 z dnia 17 listopada 1956 roku zostało wydane na podstawie § 4 pkt 3 (uchylonej w 1972 r.) Uchwały Nr 69 Prezydium Rządu z dnia 6 lutego 1954 r. w sprawie przekazywania zakładów lub ich części między państwowymi jednostkami gospodarczymi (M.P. Nr. A-21 poz. 351).

Naszym zdaniem ten stan prawny trwał do czasu wydania Uchwały Nr 304 Rady Ministrów z dnia 04 grudnia 1972 roku w sprawie utraty mocy obowiązującej niektórych uchwał Rady Ministrów, Prezydium Rządu, Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Komitetu Ministrów do spraw Kultury, ogłoszonych w Monitorze Polskim (M.P. z dnia 30 grudnia 1972 r.), Rada Ministrów uchwała - "W celu

uporządkowania aktów prawnych Rady Ministrów i jej organów wydanych w latach 1945-1971 zwłaszcza w celu zapewnienia niezbędnej jasności co do mocy obowiązującej tych aktów" w załączniku do uchwały, wykaz uchwał uchylonych gdzie pod Lp. 497 wymienia się uchwałę Nr 69 z dnia 06 lutego 1954 r. (M.P. Nr A - 21 poz. 351), która stanowiła podstawę prawną Zarządzenia Nr 189 Ministra Żeglugi z dnia 17 listopada 1956 r. w sprawie przekazania terenów i akwenów wodnych portów morskich w trwały zarządk i użytkowanie państwowym przedsiębiorstwom.

Kolejność i treść przedstawionych aktów prawnych budzi we mnie poważne wątpliwości co do



foto: Grzegorz Wisniewski

intencji i poczynań Zarządu Komisarycznego P.U.P. "Koga" w Helu, polegających na przywoływaniu swoich praw rozszereżonych na podstawie uchylonych aktów prawnych. Moim zdaniem, Zarządzenie Ministra Żeglugi Nr. 189 jak i Uchwałę Nr. 69 Prezydium Rządu z 1954 roku należy traktować jako integralną całość. W związku z tym zarządzenie dzieli los aktu upoważ-

niającego - czyli jest uchylone, a więc wyłączone z obrotu prawnego i świadome przywoływanie uchylonego prawa dla celów komercyjnych przez Zarząd Komisaryczny P.U.P. "Koga" przy aprobacie wojewody jest niedopuszczalne.

Niestety, w naszym kraju bywa tak, że uchylone "stare" dotychczasowe przepisy wykonawcze pozostają nadal w mocy, tak długo, dopóki nie zostaną wydane nowe akty prawne regulujące uchylony obszar obrotu prawnego, w tym przypadku dotyczące portów i przystani morskich.

Ustawa o portach i przystaniach morskich z 1996 roku (Dz.U.1997,Nr.9 poz.44) w całości wypełnia powstały wolny obszar regulacji prawnej dotyczący portów i w zawartej treści ustawy odsyła małe porty morskie do kategorii "innych portów niż o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej". Dotyczy to również portu rybackiego Hel.

Zwracam się do Pana, Rzecznika Praw Obywatelskich, o interwencję celem niezwłocznego zaprzestania przez Zarząd Komisaryczny P.U.P. "Koga" w Helu przywoływania nieważnych aktów prawnych, przez co przypisuje sobie nienależne prawo do zarządzania całym portem rybackim w Helu, określania stawek i pobierania opłat portowych.

Organ założycielski, jakim jest Wojewoda Pomorski, posiada stosowne komentarze Ministerstwa Infrastruktury i pozostaje bierny wobec ewidentnego naruszania prawa przez nadzorowane komisarycznie przedsiębiorstwo P.U.P. "Koga" w Helu, przy aktualnie obowiązującym prawie.

Interwencje lokalne środowiska rybaków armatorów kutrów rybackich w Helu w przedstawionej sprawie, są lekceważone.

Z poważaniem

Prezes Oddziału Hel Z.R.M. w Gdyni
Kazimierz Rotta



Na kartkach świątecznych życzone mi niezapomnianego Sylwestra i taki na pewno był.

Wymiana życzeń, uśmiechów, uścisków.

Zadowolone twarzy, huk petard, świetliste luncy na niebie od fajerwerków, to wszystko na przywitanie Nowego Roku. Dodać w tym momencie tylko można, że naprawdę była to serdeczna i miła atmosfera. Niestety, tylko do pewnego momentu, kiedy to z tłumu rozbawionej młodzieży zaczynają wylańać się postacie trzymające się za głowę lub twarz. Dwie, trzy, cztery... i kolejne osoby we krwi, niektóre na własnych nogach, inne podtrzymywane. Coraz większa wrzawa i coraz większe krzyki, ale już nie na wiat. Było to wołanie o pomoc, szukanie ratunku, coraz więcej przerażonych oczu, gdzieś gdzieś zawieruszone w powietrzu butelka po szampanie...

Moje dzieci już bezpieczne, moja interwencja w walczącym tłumie bezowocna, zbyt duży zamęt. Policja już zawiadomiona, ale wrzawa rośnie, coraz więcej poszkodowanych. Znowu

kogoś prowadzą, twarz we krwi i ten wzrok skierowany w moją stronę. Potrzebna natychmiast pomoc, spodnie ociekające krwią, to już nie żarty... Dobrze, że pogotowie tak szybko przyjechało. W szpitalu korytarz zapelniony poszkodowanymi, lekarze, pielęgniarki i sanitariusze w ciągłym ruchu, starają się pomóc, w pierwszej kolejności tym bardziej poszkodowanym. Dwoje młodych ludzi zostaje odesłanych do Wejherowa. W pośpiechu wracam do domu, uważając, żeby nie dostać jakąś zagubioną pięścią lub butelką. Nie rozglądam się, dość już widziałam, zmywam z rąk krew tego, któremu starałam się pomóc. Do rana już nie śpię, trudno po takich przeżyciach się uspokoić. Zadaje sobie pytanie, dlaczego tak się stało?

Co roku witałam Nowy Rok przed Ratuszem, ten rok był ostatni! Bulwersuje mnie, że impreza choć w najmniejszym stopniu nie była dozorzowana i zabezpieczona. Ja czułam się bezradna i inni, którzy też próbowali reagować, są na pewno zawiedzeni, bo pomocy nie było znikąd. Policja zjawia się, ale praktycznie po czasie. Z władz miasta nie dojrzałam nikogo! Zaproszenia porożwieszane, fajerwerki i to wszystko?!

Bójki na stadionie widziałam w telewizji, teraz znalazłam się w centrum takich właśnie walk. Przeżyłam szok i ten obraz długo zostanie nie tylko w mojej pamięci, ale tych wszystkich, co tam byli. Nie zapomną matki poszkodowanych dzieci, żony zranionych mężów, ci mniej i ci więcej poszkodowani, ci, co długo jeszcze będą cierpieli z powodu odniesionych obrażeń.

A kto ponosi winę???

To, co widziałam, przebiło kilkakrotnie widziany co roku obraz pijanych i zataczających się dzieci. Oni cierpią z własnej głupoty.

I tylko dziękuję Bogu, że nikt nie stracił życia.

Mieszkanca Helu
dane do wiadomości redakcji

Od redakcji:

Jak ustalono, w helskim szpitalu udzielono pomocy 5 poszkodowanym. Dwóch z nich przewieziono do szpitala w Wejherowie, jednego hospitalizowano w Helu, a pozostałych po zabiegu w ambulatoryjnym zwolniono do domów.

W.W.

Polski doradca w BALTRONIE



Przez trzy ostatnie miesiące ubiegłego roku przy sztabie BALTRONU przebywał w roli doradcy wojskowego kmdr ppor. Andrzej KOCHALSKI Z 9 FOW.

BALTRON to międzynarodowy zespół, w skład którego wchodzi okręty Litwy, Łotwy i Estonii. Obecnie zespołem dowodzi Litwin, kmdr Arturas Andrusaitis.

Komandor Kochalski doradzał dowódcy zespołu min. podczas ćwiczeń AMBER SEA 02 i OPEN SPIRIT 02. Ćwiczenie AMBER SEA to ćwiczenie trzech państw nadbałtyckich: Estonii, Litwy i Łotwy, które odbywa się każdego roku i składa się z dwóch faz: lądowej i morskiej. W tym roku faza lądowa polegała na odparciu ataku terrorystycznego na stacjonujące w neutralnym porcie okręty. Natomiast faza morska polegała na poszukiwaniu i niszczeniu min w wyznaczonym rejonie oraz przeprowadzaniu okrętów za trałami po wyznaczonej trasie. Planowanie



FOTO: OD ANDRZEJA KOCHALSKIEGO

ćwiczenia oraz jego przebieg odbywało się zgodnie z natowskimi dokumentami serii EXTAC i prowadzone było w języku angielskim. Następnie komandor Kochalski uczestniczył jako doradca w ćwiczeniu OPEN SPIRIT 02, w którym dowódca BALTRONU dowodził grupą

okrętów, w skład której weszły min. okręty Niemiec, Francji i Polski. Podczas pobytu na okręcie dowodzenia VETRA, nasz oficer uczestniczył w odprawach, na których przedstawiał swoje uwagi i spostrzeżenia oraz odpowiadał na zadawane pytania, min. dotyczące działalności niszczycieli min i zasad ich taktycznego użycia. Podczas pobytu w Tallinie pomagał w tworzeniu planu zamierzeń BALTRONU na 2003 rok i przygotowaniu materiałów na konferencje planistyczne w Rydze i Londynie.

Zakończenie misji doradcy wojskowego wiązało się z wysłaniem sprawozdania zawierającego uwagi i oceny dotyczące działalności sił i sztabu BALTRONU do dowódców MW Estonii, Litwy i Łotwy.

Rzecznik Prasowy Dowódcy 9 FOW
kmdr ppor. **Stefan SZYMAŃSKI**

Zebranie sprawozdawcze

10 stycznia obradowała licząca 41 członków helska organizacja Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i OR. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele wojska: Dowódca 9 FOW kontradmirał Andrzej Rosiński, Szef Sztabu 9 FOW kmdr Henryk Piotrowski, Komendant Portu Wojennego kmdr por. Jarosław Szulc, kmdr ppor. Stefan Szymański, kapelan ks. kmdr ppor. Czesław Olszak, Komendant 115 SzWzP kpt. lek. Piotr Drabarek. Obecni byli przedstawiciele władz miasta: Przewodniczący RM Tadeusz Klajnert, burmistrz Mirosław Wądołowski i kierownik USC Grażyna Muza. Wśród gości nie zabrakło przedstawicieli Zarządu Kombatantów RP ppłk rez. Mariana Ruszela, byłego dyrektora PPiUR "Koga" Lucjana Błaszczyka oraz honorowego Prezesa ZKP w Helu Franciszka Kosznika.



W czasie spotkania dyskutowano o sprawach nurtujących środowisko emerytów wojskowych.



Po części oficjalnej w sali Klubu Garnizonowego, zebrani przeszli do kasyna na uroczystą kolację. Tam czas umiał zespół "Reling", przy muzyce którego najbardziej wytrwali bawili się do późnych godzin wieczornych.

W.W.

Pozytywne echo

Każdy mieszkaniec Helu, od wieku szkolnego po wiek sędziwy wie, czym była obrona Helu w 1939 roku. Znamy ją w kraju i za granicą, a to dlatego, że z wielkim poświęceniem broniono się przez 32 dni. Tu, w Helu i w Kocku najpóźniej stanęła noga agresora. Ten historyczny fakt z dumą jest podkreślany na lekcjach wychowania patriotycznego i na spotkaniach kombatantów z młodzieżą szkolną. Przywoływana jest pamięć o obrońcach i ich chwalebnych czynach.

Na cmentarzu jest imienna tablica poległych podczas walk, jest przy ul. Wiejskiej pomnik poświęcony Obrońcom, a miejscowa szkoła nosi dumne miano "imienia Obrońców Helu". Są też ulice: Obrońców Helu, Admirała Włodzimierza Steyera i Kmdr por. Zbigniewa Przybyszewskiego. Obok nazwisk poległych są to jedyne nazwiska w helskim krajobrazie. Czy to nie za mało?

Tu przecież walczyło prawie 3700 obrońców. Czy można uwiecznić więcej nazwisk? Można i należy to uczynić, nadając nielicznym jeszcze żyjącym miano "Honorowego Obywatela Miasta Helu".

W tym to duchu wystąpił w ubiegłym roku Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych i OR do władz miasta o nadanie takiego tytułu żołnierzom września 1939 roku. Byłaby to chwala i dla obrońców i dla miasta, a w patriotycznym

wychowaniu młodzieży - obok ogólników - pojawiłyby się konkretne nazwiska z helskiej obrony. Miasto w swych annałach dopisałoby kolejną, pozytywną i chwalebna wzmiankę.

W ubiegłym roku długo dojrzewała myśl o realizacji wspomnianego wniosku, a wrześniowy lub październikowy termin nie doczekał się realizacji. Bieżący, 2003 rok, będzie chyba w tej materii bardziej szczęśliwy i wniosek zostanie zrealizowany. Nadzieję tę opieram na pozytywnych deklaracjach władz miasta. Myślę, że wszyscy radni powodowani historyczną i patriotyczną świadomością pozytywnie odniosą się do uhoonorowania Obrońców Helu. Według wstępnych informacji, odbyłoby się to podczas czerwcowych uroczystości z okazji "40 lecia"? praw miasta Helu. Nie wiem, czy tak dosłownie będzie brzmiał zapis - 40lecia. Byłby on fałszywy! Prawidłowe brzmienie powinno być 40-lecie przetrwania praw miejskich, gdyż w roku bieżącym przypada 625-lecie potwierdzenia nadanych praw miejskich. Z tej okazji obchodziliśmy już 600-lecie miasta Helu w 1978 roku. Jak dotychczas, jest to jedyny historyczny dokument o nadaniu i potwierdzeniu praw miejskich odnaleziony przez historyków.

Bolesław Koziół

PODWODNE LEKARSTWO

S spacerując brzegiem Bałtyku, niekiedy możemy zauważyć wyrzucone przez sztormowe fale, morskie rośliny. Te płaskie, brązowe, powyginane kawałki z owalnymi pęcherzami powietrznymi, to brunatnica zwana morską kaczmarek. Do końca lat 70 tych morską kaczmarek wchodził w skład wielogatunkowych łąk podwodnych Zatoki Puckiej. Niestety, żywiołowy rozwój turystyki, bezpośrednie zrzućcie ścieków do wód, trawienie dna, doprowadziły do zaniku tej rośliny w naszych wodach. Dziś, bez morską kaczmarek, część naszych ryb nie ma dogodnych miejsc do składania ikry, narybek nie ma gdzie się chować, nie ma gdzie żerować.

Ale morską kaczmarek posiada zdrowotne właściwości także dla organizmów ludzi. Osoby mające problemy ze schorzeniami tarczycy (niedoczynność) chętnie odwiedzają polskie wybrzeże. Tutaj mają szansę kontaktu z powietrzem bogatym w jod, którego naturalnym źródłem jest właśnie morską kaczmarek. Ten rosnący w Bałtyku, zawiera około 0,05 % związków jodu, a jego forma atlantycka nawet do 3,5%.



Nazwę morską kaczmarek, zwykle napisaną po łacinie - *Fucus vesiculosus* - znajdujemy na etykietkach lub w treści ulotek wielu medycznych i weterynaryjnych specyfików. Czy ktoś wówczas pamięta, że to nasze, morskie glony?

Morską kaczmarek z dobrym skutkiem jest stosowany w leczeniu nadciśnienia tętniczego i miażdżycy. Ponieważ poprawia przemianę materii, jest doskonałym preparatem odchudzającym. W wyniku wielu eksperymentów przeprowadzonych w ciągu ubiegłego wieku, lekarze zauważyli, że ludzie przyjmujący jod szybko chudną. Jod, poprzez stymulację tarczycy, przyspiesza spalanie kalorii. Morską kaczmarek zaś, pęczniąc w żołądku zmniejsza tym samym uczucie głodu i polepsza przyswajanie węglowodanów i tłuszczów. Ponadto preparaty z morską kaczmarek służą profilaktycznemu uzupełnianiu mikroelementów w diecie. W skład ziół i mieszank stosowanych w tych celach, wchodzi odsolone i wysuszone plechy morską kaczmarek, zawierające nie mniej niż 0,1 % jodu. Producenci leków odchudzających zawierających morską kaczmarek cieszą się dobrą opinią wśród swoich klientów oraz są zdobywcami wielu nagród.

Oprócz jodu, plechy morską kaczmarek zawierają m.in. magnez, mangan, miedź, cynk, sód, potas, siarkę, chlor, polisacharydy, sole mineralne, kwas alginowy, mannitol. Dzięki polisacharydom znajduje on zastosowanie w wielu gałęziach przemysłu. Wielocukier, algina, obecny w ścianie komórkowej morską kaczmarek, jest wykorzystywany przy produkcji lodów i kosmetyków.

Alginiany, czyli sole kwasu alginowego, charakteryzują się dużą lepkością w roztworach wodnych, wskutek czego mogą wytwarzać żełe. Ta właściwość jest bardzo pożądana przy produkcji deserów błyskawicznych, takich jak galaretki czy budynie, przy zagęszczaniu substancji. Morską kaczmarek jest wykorzystywany w przemyśle włókienniczym do apretury¹ tkanin oraz farmaceutycznym, chemicznym (przy wyrobie mydeł, kleju czy mas plastycznych).

Proszę kiedyś kupić sobie mydło z dodatkiem alg. Te, zwierające ich dużo, nie są tanie i należy ich szukać w specjalnych sklepach. Gdy weźmiemy je w mokre ręce, nasze dłonie poczują natychmiast różnicę. Zanurzone w "morską kaczmarek" pianie odzyska świeżość i pomogą nam w dalszej pracy.

Dobrą opinią, zwłaszcza wśród pań, cieszą się kosmetyki produkowane na bazie alg morskich z ekstraktem z morską kaczmarek. Kosmetyki takie mają działanie nawilżające, oczyszczają oraz ujędrniają skórę. Glony są także składnikami kremów i balsamów regenerujących i odżywczych. Osoby dbające o swoje ciało chętnie używają tego rodzaju kosmetyków w walce z *cellulitis* i rozstępami.

Ciekawostką może być także obecność morską kaczmarek w preparatach ziółowych stosowanych u koni. Wspomagają funkcje aparatu ruchu tych zwierząt. Te wyścigowe, mimo końskiego zdrowia nie są w stanie wręcz osiągnąć dobrych wyników bez takich preparatów. To specjalny bio-dodatek do ich mięśniowych centrów energii.

Tak wiele istotnych dla człowieka właściwości brunatnic jest przyczyną ich eksploatacji w wielu miejscach świata. W Polsce od lat nie ma już co eksploatować, bo morską kaczmarek nie rośnie. Są za to inne wodorosty, które tak jak morską kaczmarek wzbogacają nasze nadmorskie powietrze w zdrowoty jod. Szanujmy je.

Odtwarzanie morską kaczmarek zbiorowisk będzie trwało długo. To, co człowiek zniszczył, nie potrafi odtworzyć się w równie krótkim czasie. Sama natura potrzebuje na to kilku lub nawet kilkudziesięciu lat. Przy korzystaniu z zasobów przyrody należy kierować się zasadą odpowiedzialnej eksploatacji i zrównoważonego rozwoju, szanującą naturalną bioróżnorodność ekosystemu, z którego dobrać korzystamy. Pamiętajmy, że i następane pokolenia (nasze dzieci i ich dzieci i ...) będą musiały korzystać z dobrodziejstw natury.

Magdalena Jedynak - Błękitna Szkoła w Helu
Krzysztof Skóra - Stacja Morska UG

¹apretura wykańczanie, uszlachetnianie tkanin, skór itp. przez stosowanie różnych procesów technologicznych i nasywanie apretami, substancjami zmiękczejacymi, uodporniacymi, dodającymi połysku, elastyczności itp.; apret. Etym. - nm. *Appretur* 'apretura' z fr. *appreter* 'przyrządzać; wykańczać; apretować' od łac. *praesto* 'na podorędziu; w pogotowiu'

Przykłady preparatów farmakologicznych, w skład których wchodzi morską kaczmarek:



Fucus Dagomed 17 -preparat odchudzający, w postaci granulki homeopatycznych. Potwierdzeniem dobrej opinii pacjentów jest to, że w 1999 roku lek ten zwyciężył w plebiscyie czytelników "Kuriera Polskiego", na najskuteczniejszy lek homeopatyczny i otrzymał nagrodę Złotego Jabłka.

Ponadto otrzymał prestiżową nagrodę polskiego biznesu "Produkt Roku 2000".

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

SKŁAD:
Antimonium crudum D6
Hydrastis D6
Pulsatilla D4
Sepia D6
Fucus vesiculosus D6
Globuli sacchari

WSKAZANIA:
odchudzanie; skłonność do objadania się i odkładania się tkanki tłuszczowej, uczucie pusłki i ssania w żołądku, zmuszające do jedzenia, wzdęcia, biegunki o zmiennych stolcach lub przewlekłe zaparcia, zmienny apetyt, niestrawność, kłopoty z trawieniem, bóle brzucha, odbijania, gorzyc w ustach.

PRZECIWSKAZANIA:
brak.

PRZECHOWYWANIE:
w suchym miejscu.

ZAWARTOŚĆ:
granulki homeopatyczne ± 7g.

Sveltform -preparat obniżający uczucie głodu, regulujący produkcję kwasów trawiennych. Normuje równowagę cukrowo-insulinową. Znajduje zastosowanie w likwidacji cellulitisa, obniżeniu wagi, oczyszczeniu układu trawiennego, podtrzymuje aktywność hormonalną gruczołu tarczycy i uzupełnia niedobór witamin w organizmie.

Gynex -lek stosowany przy chorobach tarczycy, przyspieszający metabolizm, działa także przeciwzapalnie. Ma korzystny wpływ na wypadanie włosów, kiedy przyczyną są zakłócenia tarczycy. Preparat można wykorzystać podczas leczenia stwardnienia rozsianego oraz przy obniżonym systemie odpornościowym. Pomaga też osiągnąć równowagę psychiczną.

Sklerovit Phyto Pharm -to mieszanka ziółowa w saszetkach stosowana w schorzeniach układu krążenia. Wskazana w początkowych stanach miażdżycowych, łagodnym nadciśnieniu tętniczym i zaburzeniach w funkcjonowaniu układu krążenia obwodowego, mózgowego i wieńcowego. Wspomagając można ją stosować w niewydolności mięśnia sercowego.

TE STRONY STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU WYDAŁO DZIĘKI SPONSOROM PRO-PRZYRODNICZYCH PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH M.IN.: WOJEWÓDZKIEMU FUNDUSZOWI OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU ORAZ GLOBALNEMU FUNDUSZOWI ŚRODOWISKA (GEF/SGP).

Sklerovit

Zawartość opakowania:
20 torebek po 2,0 g

Skład	
Crataegi inflorescentia et fructus (4:3)	35,0 cz.
Leonuri herba	20,0 cz.
Frangulae cortex	15,0 cz.
Fucus	10,0 cz.
Millefolii herba	10,0 cz.
Polygoni avicularis herba	10,0 cz.

Zawartość flawonoidów - nie mniej niż 1,59 mg/g.
Zawartość glikozydów antranoidowych - nie mniej niż 3,0 mg/g.

Degrovit

Zawartość opakowania:
20 torebek po 2,5 g

Skład	
Taraxaci radix	25 cz.
Frangulae cortex	20 cz.
Millefolii herba	15 cz.
Fucus	10 cz.
Agropyri rhizoma	10 cz.
Viola tricoloris herba	10 cz.
Tiliae inflorescentia	10 cz.

Zawartość glikozydów antranoidowych - nie mniej niż 6,0 mg/g.
Jedna torebka mieszanki zawiera 15,0 mg glikozydów antranoidowych.

Degrovit Phyto Pharm - to mieszanka ziółowa o działaniu wspomagającym proces trawienia. Ma działanie przeczyszczające, pobudza wydzielanie soku żołądkowego. Stosowana w zaburzeniach czynności wątroby, działa żółciopędnie i żółciotwórczo. Ponadto jest lekiem przeciwzapalnym, moczopędnym i pobudzającym przemianę materii.

Pamiętaj. Nim zaordynujesz sobie taką kurację, powiadom o tym swojego lekarza !

PATENT NA EDUKACJĘ?

Stacja Morska Uniwersytetu Gdańskiego została tegorocznym laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Ekologicznego "Przyjaźni Środowisku" w kategorii "Promotor Ekologii" Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w dniu 3 lutego br. w Sali Kolumnowej Sejmu RP. Uzyskawszy stosowny certyfikat, helska placówka ma prawo posługiwać się specjalnym znakiem jakości.

Krzysztof E. Skóra



Poznań, dnia 20 listopada 2002 roku

Po próbnym sprawdzianie klas szóstych Szkoły Podstawowej "Nad morzem" 2002

ANALIZA WYNIKÓW

Na początku listopada 2002 roku klasy szóste Szkoły Podstawowej w Helu przystąpiły do próbnego sprawdzianu. Przeprowadzenie sprawdzianu miało na celu:

- 1) zapoznanie uczniów, nauczycieli i rodziców z rzeczywistą sytuacją egzaminacyjną
- 2) doskonalenie organizacji sprawdzianu na terenie szkoły
- 3) doskonalenie warsztatu pracy nauczycieli w zakresie kryterialnego oceniania

Decyzja o przystąpieniu do testu zyskała aprobatę uczniów, nauczycieli, rodziców. Do sprawdzianu przystąpiło 59 uczniów, z czego 7 osób z dysfunkcjami, 2 z trudnościami w uczeniu. Jeden uczeń nie wziął udziału w egzaminie. Uczniowie pisali sprawdzian w dwóch salach egzaminacyjnych. Powołano dwa zespoły nadzorujące. Każdy członek zespołu został poinformowany o procedurze organizacji i przeprowadzeniu próbnego sprawdzianu, a także otrzymał odpowiednie materiały. Próbny sprawdzian przebiegał bez zakłóceń. W skład komisji sprawdzającej powołano: mgr W. Budzisz - Nadolską, mgr A. Ciskowską, mgr T. Drop.

Uczniowie rozwiązywali typowy zestaw zadań egzaminacyjnych, składający się z 25 zadań (20 zadań zamkniętych i 5 otwartych). Sprawdzenie trwało 60 minut. Uczeń mógł otrzymać maksymalnie 40 punktów. Sprawdzenie badało umiejętności ucznia w pięciu kategoriach: czytanie, pisanie, rozumowanie, korzystanie z informacji, wykorzystywanie wiedzy w praktyce.

KATEGORIA UMIEJĘTNOŚCI	V1a	V1b	V1c	ŚREDNIA
CZYTANIE	72%	71%	67%	70%
PISANIE	56%	60%	55%	57%
ROZUMOWANIE	61%	69%	74%	68%
KORZYSTANIE Z INFORMACJI	44%	35%	37%	39%
WYKORZYSTYWANIE WIEDZY W PRAKTYCE	53%	49%	51%	51%

Najlepiej uczniowie radzili sobie z kategorią czytanie - średni wynik dla wszystkich klas wynosi 70 %, przy czym najwyższy wynik uzyskała klasa VIa (72%), zaraz po niej klasa VIb (71%), zaś klas VIc (67%).

68 % to wynik dla kategorii rozumowanie. Na czołowe miejsce wysunęła się klasa VIc zdobywając 74%, tym samym wyprzedzając o 5% klasę VIb i 13% klasę VIa.

Próbny sprawdzian badał także umiejętności uczniów w zakresie pisania. Średni wynik dla tej kategorii wynosi 57%. Najlepiej wypadła klasa VIb 60%, następnie VIa 56% i na końcu VIc 55%.

Najslabiej wypadła kategoria korzystanie z informacji - 39%. Klasa VIa zdobyła 44%. Uczniowie w 51% radzą sobie z wykorzystywaniem wiedzy w praktyce.

Najwięcej punktów zdobyła klasa VIb - 24,40, drugie miejsce VIc - 24,16, trzecia była klasa VIa - 23,89. W stosunku do ubiegłego roku jest to rezultat gorszy o 7 punktów, kiedy to najlepsza klasa zdobyła 31 (30,7) punktów na 40 możliwych.

Najwyższy wynik zdobył uczeń klasy VIa Grzegorz Bajda 38 pkt. na 40 możliwych do uzyskania, który w kategoriach czytanie, rozumowanie, wykorzystywanie wiedzy w praktyce zdobył maksymalną ilość punktów. Drugie miejsce zajmował Marcin Szczypień z klasy VIc z rezultatem 37 pkt. Najwięcej punktów w klasie VIb zdobyła Patrycja Czaczyk - 34pkt.

Wnioski wynikające z analizy wyników próbnego sprawdzianu

Analizując wyniki sprawdzianu stwierdzono, że w większości odpowiadają one ocenom, które uczniowie osiągają w ciągu roku szkolnego. Jednak dało się zauważyć, że niektórzy spośród uczestników próbnego sprawdzianu uzyskali lepszy rezultat niż oczekiwany.

Dobrze radzili sobie tzw. uczniowie średni, myślący konwencjonalnie, logicznie, rozwiązywali zadania w dużym stopniu poprawnie.

Natomiast uczniowie bardzo dobrzy, nierzadko wychodząc z założenia, że zadanie jest za łatwe, doszukiwali się w nim różnego rodzaju pułapek, w konsekwencji prowadziło to do błędnego rozwiązania. W mniejszym stopniu potrafili oni wykorzystywać wiedzę zdobytą na lekcjach, w praktyce.

Można było zauważyć rozmaite błędy i pomyłki w rozwiązaniach zadań wynikające często z pobieżnego i niedokładnego odczytania treści poleceń.

W pracach uczniowskich dostrzega się pewien pośpiech i nerwowość. Najprawdopodobniej ten stan rzeczy wynikał ze słabego oswajania z tego typu sprawdzianem wiedzy i umiejętności całościowych, dotyczących kilku przedmiotów z zakresu szkoły podstawowej.

Wyniki z zadań otwartych były w większości słabsze niż z zadań zamkniętych, gdzie uczniowie mieli możliwość wyboru prawidłowej odpowiedzi.

Aleksandra Ciskowska
polonistka ZSO

NADOPIEKUŃCZOŚĆ

"Dzieci i zegarki nie mogą być stale nakręcane. Trzeba im także pozwolić chodzić"

Jean Paul

Rodzice często bywają nadopiekunicy w stosunku do swoich dzieci. Za nic mają zasady wychowania, które mówią, że dobre postępowanie dziecka powinno być chwalone, a te niewłaściwe, strofowane. Rodzicom często brakuje krytycyzmu w ocenie swoich dzieci.

W szkole często spotykam się z niestosownym zachowaniem uczniów. Jak na moją uwagę reagują niektórzy rodzice tych dzieci? Mianowicie usprawiedliwiają je jak tylko mogą. Często słyszę stwierdzenie, że wszyscy czepią się ich dzieci, a one właściwie nic wielkiego nie zrobiły. Dzieci wiedzą, że rodzice ich zawsze obronią. Jednak prędzej czy później przyniesie to złe skutki i dla jednych, i dla drugich.

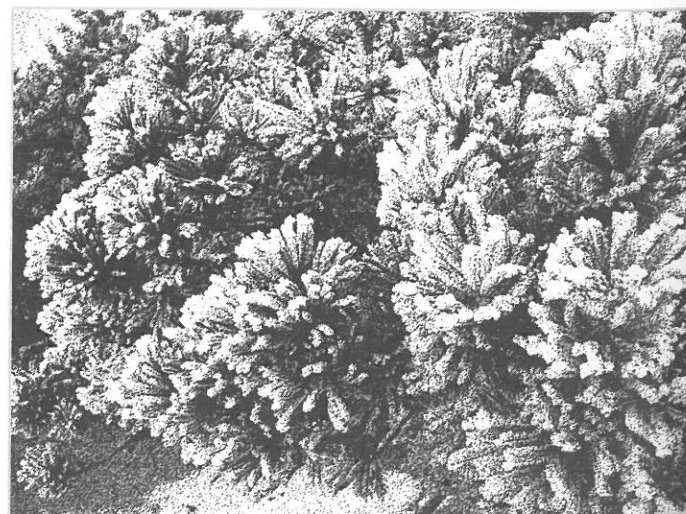
Nadmierną opiekuńczość można też inaczej interpretować. Znam wielu rodziców, którzy nie dają wytchnienia swoim nastoletnim już dzieciom. Chodzą za nimi, kontrolują wszystkie ich ruchy, opiekują się nimi, jakby nadal miały cztery lata. Dotyczy to zwłaszcza jedynaków, ale nie zawsze. Jednak co się stanie z dzieckiem, gdy rodziców nagle zabraknie? Jak sobie w życiu poradzi?

Nadopiekuńczość rodziców stanowi niebezpieczeństwo dla dziecka. Przerost gorących uczuć może odebrać mu poczucie pewności siebie we wszystkich sytuacjach, w których brak będzie rodziców. Nieprzystosowanie społeczne, uzależnienie od rodziców czy mała odporność na trudne sytuacje to, niestety, częste zjawiska.

Niebezpieczną jest również odrzucająca postawa rodziców, która naraża dziecko na osamotnienie, brak bezpieczeństwa i liczne objawy nieprzystosowania.

Wszystko musi być wyważone. Także miłość i opieka rodzicielska. Najważniejsze, by nie przekraczać granic i dbać o swoje dzieci, zaspakajając ich potrzeby i zawsze służyć im radą i pomocą.

Małgorzata Wróblewska



Zima w obiektywie Grzegorza Wiśniewskiego

Relacja ze szkolnego turnieju "Kultura na co dzień"

Zasady dobrego wychowania nie powinny być obce nikomu. W dzisiejszym świecie często zapomina się o bon tonie. Odpowiednie maniere są znakiem rozpoznawczym, bowiem ten, kto je zna i stosuje w życiu, jest człowiekiem godnym zaufania, miłym we współżyciu. To szczególnie ważne w przypadku relacji międzyludzkich. Właśnie dlatego z inicjatywy pedagoga szkolnego SP Marioli Wadas oraz opiekunów RSU Barbary Pieczak, Danuty Bolek, Aleksandry Ciskowskiej odbył się Turniej Szkolny "Kultura na co dzień". Zamiarem organizatorek było wprowadzenie młodzieży w tajniki savoir - vivre'u.



stępnie jury wyłoniło zwycięzców spośród zespołów uczniowskich klas III, które przygotowały plakaty z hasłami, wierszykami propagującymi zasady savoir - vivre'u.

Potem rozpoczął się turniej klas IV - VI, który cieszył się dużym zainteresowaniem. Każdy z oddziałów klasowych wystawił trzyosobową drużynę. Poszczególne zespoły zmagaly się z różnymi konkurencjami. Najbardziej widowiskowy okazał się konkurs na najpiękniej nakryty stół do uroczystego obiadu. Inwencja uczniów zadziwiła sędziów. Było nakrycie przypominające morską plażę z autentycznym piaskiem i muszelmami, a także stół udekorowany do kolacji wigilijnej czy wreszcie w stylu regionalnym - kaszubskim.

Aplauz młodszego widowni wywołała scenka ilustrująca dawne obyczaje. Odgrywający wystąpili w kostiumach z epoki, specjalnie przygotowanych na tę okazję.

Zespoły rywalizowały między sobą także w konkurencjach: układanie życzeń świątecznych, odgadywanie hasel związanych z kulturą osobistą, prezentowały przepisy rozmowy telefonicznej.

Zmagania między drużynami były niezwykle ciekawe, wszystkie zespoły doskonale przygotowały się do poszczególnych zadań. Ostatecznie laur zwycięstwa przypadł w udziale drużynom klas IVA i VB, które osiągnęły równą liczbę punktów.



Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Bożena Blar - przedstawiciel Towarzystwa Ubezpieczeniowego ERGO - HESTIA S.A., Anastazja Borkowska - naczelnik Poczty Polskiej w Helu, Hanna Bulińska - kierownik Muzeum Rybołówstwa w Helu, Anna Maria Chwirott - właścicielka Maszoperii, Krystyna Lewandowska - przedstawicielka "Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego", Rafał Szczekutowicz - przedstawiciel Rady Rodziców. Osoby te zasiadały w jury i z dużą dozą sympatii oceniały zmagania zawodników.

Konkurs odbywał się w Hali Widowiskowo - Sportowej w Helu. Zawody rozpoczęły się od oceny prac plastycznych pt. "Magiczne słowa" klas pierwszych i drugich. Rysunki dzieci zadziwiły sędziów pomysłowością, kolorystyką. Na-

O magicznym przedstawieniu słów kilka...

Święta Bożego Narodzenia to czas niezwykle, wtedy słowa przyoblekają się w miłość. To czas wzniesienia i czas gorącego serca, topiącego lody w środku zimy.

W grudniu odbyła się świąteczna inscenizacja dla uczniów Szkoły Podstawowej w Helu. Przedstawienie było wynikiem współpracy: grupy modlitewnej "Odnowa w Duchu Świętym", rodziców oraz społeczności szkolnej. Nad całością czuwała Jadwiga Loose.

Wraz z inscenizacją w szkole nastał świąteczny nastrój. Niewątpliwym atutem przedstawienia była jego oprawa muzyczna. Słowa mądre, mówiące o tajemnicy Bożego Narodzenia przeplatały się z kołędami. Na chwilę widzowie przeniesi się do odległego Betlejem i stali się świadkami narodzin Chrystusa. Ostatni akt przedstawienia rozgrywał się współcześnie. Pokazywał wigilijną kolację - wszystkim znaną z własnego doświadczenia. Moment dzielenia się opłatkiem był tak wzruszający, że w niejednym oku zakręciła się łezka... Na uwagę zasługuje także gra najmłodszych dzieci, uczniów klasy trzeciej, którzy doskonale poradzili sobie z opanowaniem tekstu na pamięć.

Przedstawienie podobało się widowni i pewnie na długo pozostanie w jej pamięci.

Aleksandra Ciskowska

RUBRYKA RODZICA NA SZÓSTKĘ

..... kartki z kalendarza małolata.....

Wtorek

Jutro wywiadówka. Wiadomo, koniec semestru. Znowu będzie wesoło. Jak zawsze, to samo trucie: jesteś taki zdolny, ale nic nie robisz, nie wykorzystujesz swoich możliwości! Tak jakby to była moja wina, że nauczyciele czasem nisko oceniają, nawet jak się starają. Nie zawsze wszystko wychodzi, a oni zaraz, że mi się nie chce i na pewno mogłem lepiej. Akurat! Jak to słyszę, to w ogóle odechciwa mi się tej całej nauki!

Często zdarza się, że rodzice stawiają swym dzieciom nadmierne wymagania. Nie biorą pod uwagę możliwości dziecka - bo i nie zawsze mogą i umieją je ocenić właściwie. Nie rozważają okoliczności - może choroba, zaległości z powodu długiej absencji, trudna partia materiału, jakieś problemy z otoczeniem lub nieporozumienie z nauczycielem? Chwaląc zdolności dziecka, chcą je zachęcić do pracy, ale oczekują maksymalnego zaangażowania i zbyt mocno wywierają nacisk. Chwalenie zostaje natychmiast zniweczone atakiem na charakter dziecka: poddaniem w wątpliwość jego intencji. A. Loy Mc Ginnis w książce

Pary z klas szóstych rywalizowały o tytuł Damy i Dzentelmena. Wszystkich zadziwił walc w wykonaniu Barbary Cieślak i Wojtki Stupakowskiej, którzy w końcowej klasyfikacji wygrali, zdobywając w ten sposób zaszczytny tytuł.



Turniej "Kultura na co dzień" był nie tylko dobrą zabawą dla uczniów, ale przede wszystkim stał się pretekstem do poruszenia ważnych kwestii dotyczących relacji międzyludzkich. Młodzież zapoznała się z zasadami odpowiedniego zachowania, co więcej miała okazję zastosować je w całkiem zwyczajnych, życiowych okolicznościach i to z dużym powodzeniem!



Organizatorzy jeszcze raz pragną podziękować przybyłym gościom za wspólną zabawę i atrakcyjne nagrody.

Aleksandra Ciskowska

Wielki Mecz w Gimnazjum

Rozgrywki siatkarskie nauczyciele contra uczniowie stają się tradycją gimnazjum.

15.01.01, na sali gimnastycznej w ZSO odbył się wielki, karnawałowy mecz siatkówki. Na boisku ustawiała się drużyna uczniowska: H. Czyszek, E. Dempc, M. Formella, M. Muża, W. Lisakowska, M. Sośnicka, J. Szulc, Ach, cóż to był za widok! Świetne przebrania, ukazujące zarówno bogactwo wyobraźni jak i zmysł praktyczny, budziły wesołość wszystkich obecnych. Poważne, skupione miny zawodników kontrastowały z wyglądem, wywołując jeszcze większy efekt komiczny. Panowie postawili na kobiecość, udowadniając, że i w mini i w maksi grać w piłkę można! Panie zaznaczyły niecodzienną kreację w sposób stonowany, barwny i pomyślowy. Burza oklasków powitała wracającą na salę drużynę nauczycielską w składzie: pp. M. Formella, G. Góralska, R. Hałas, K. Kamiński, A. Podlaska, E. Skóra, p. dyr. I. Sojeczka! Nasi nauczyciele zademonstrowali ogromne poczucie humoru i odwagę - umieli śmiać się z samych siebie, zarażając radością innych. Przyświecało im hasło: "Nauczyciel też człowiek" - lubi się śmiać, bawić, ma kondycję sportową i całkiem niezłe umiejętności. Sami zawodnicy jaśniali blaskiem połyskliwego lakieru, którym z rozmachem ozdobili swe stroje i twarze. Zachwyty publiczności wzbudziły najpierw przebrania: garnitur (z lekką przydługą) p. Sojeczkiej ozdobiony wspaniałym, ogromnym krawatem z napisem: "candy man"; kokardy powiewające u przegubów rąk p. Góralskiej, błękitna piżama p. Hałas, łyżwy i kolorowa "marynara" p. Podlaskiej, sportowa czerń p. Formelli, strój ogrodnika p. Kamińskiego. Furorę zrobiła połyskująca cekinami bluzka p. Skóry, a przede wszystkim fantastyczne, mieniające się srebrzyście czułki i oryginalny makijaż.



FOTO: BIKER

Jak na karnawałowy mecz przystało, dotrzymać kroku zawodnikom musiało i "ciało sędziowskie". I oto na arenę wydarzeń wkroczyła p. G. Włodarska jako... Święty Mikołaj, z dzwoneczkami i laską. Oczywiście sędziowski gwizdek był na swoim miejscu i mecz przebiegał według wszelkich sportowych zasad. Walka wyrównana, choć nie zacięta - w atmosferze towarzyskiej, sportowej rywalizacji. Oklaskiwano zarówno sukcesy własne jak i przeciwnika. Drużyny walczyły z ogromnym zaangażowaniem, ale też ze sporą radością płynącą z dobrej zabawy. Drobne kłopoty techniczne przydarzyły się sędziemu - opadające mikołajowe spodnie trzeba było w końcu związać girlandą. Kibice również sekundowali dzielnie obu stronom, choć zachowywali się raczej powściągliwie, nie mogąc przełamać bariery powagi i dystansu, charakterystycznej dla nastolatków. Dorosli zachowywali się o wiele bardziej swobodnie, dając przykład i zachęcając do naśladowania. Mamy nadzieję, że imprezy w podobnym duchu staną się tradycją gimnazjum, wpływając na zacieśnienie więzi pomiędzy nauczycielami a uczniami, coraz lepsze porozumienie oraz wzajemny szacunek i zaufanie. Tegoroczne wesołe zmagania zakończyły się zwycięstwem drużyny uczniowskiej: 3:1. W poszczególnych meczach przewaga punktowa nie była wielka, co rokuje nadzieję na udany rewanż przy najbliższej okazji. Gratulacje dla obu drużyn i życzenia sukcesu w kolejnych rozgrywkach!

(gimm.)



Halowa Liga Tenisa Ziarnego (HTZ) Hel

Dnia 12.01.2003

Dużym zaskoczeniem były dwie przegrane lidera rankingu A. Sobieraja ze S. Franczakiem i M. Zablockim, którzy objęli przodownictwo w tabeli. Po trzech kolejnych zwycięstwach do czołówki awansował po 2 zwycięstwach E. Popek oraz Piotr Kohnke.

Tak więc już teraz wiadomo, że nikt nie może być na 100% pewien swojego zwycięstwa.

Niespodzianką była wygrana St. Zablockiego nad W. Liskiem.

Wyniki ostatnich meczów:

Sobieraj - Franczak 5:7
Twardowski - Popek 4:6
Lisek - Zablocki St. 6:7
Zablocki M. - Sobieraj 6:3
Soldatke - Kozłowski 7:6
Siwek - Salski 4:1
Kohnke - Siwek 6:3
Kozłowski - Kohnke 1:6
Świtakowska - Mosór 1:4
Zablocka A. - Jabłoński 4:1



biker

Tabela:

1. Franczak Sławomir
2. Zablocki Mateusz
3. Sobieraj Arkadiusz
4. Zablocki Stanisław
5. Lisek Wojciech
6. Popek Edward
7. Twardowski Roman
8. Kohnke Piotr
9. Soldatke Mateusz
10. Kozłowski Andrzej
11. Siwek Damian
12. Salski Józef
13. Mosór Paweł
14. Kaźmierczak Krzysztof
15. Świtakowska Ada
16. Wójcik Wiesław
17. Zablocka Agnieszka
18. Jabłoński Mateusz
19. Ziętara Karolina
20. Daukszewicz Marek

Podajemy pełny skład drużyny, której zdjęcie zamieściliśmy w poprzednim numerze „HB”

"Pit Bull"

- Nr 1. Mateusz Jędrzejczyk - bramkarz
- Nr 3. Oskar Mieczkowski - obrońca
- Nr 4. Radek Czyszek - obrońca
- Nr 5. Marcin Pawłowski - pomocnik
- Nr 7. Hubert Lenc - pomocnik
- Nr 9. Sebastian Pszeniczny - napastnik
- Nr 10. Mateusz Duda - napastnik
- Nr 11. Mateusz Wielowiejski - napastnik
- Nr 12. Leszek Lenc - opiekun

Halowa Liga Badmintona HEL

W dniu 6.01.2003 zakończyły się rozgrywki I edycji Ligi Halowej badmintona rozgrywane w Miejskiej Hali Widowiskowo Sportowej w Helu.

W zawodach udział wzięło: 10 dziewcząt, 16 juniorów, 9 seniorów - podzielonych na trzy grupy. Mecze odbywały się do dwóch wygranych setów (każdy z każdym).

Wszystkie mecze odbywały się podczas zajęć badmintona, tj. w każdy poniedziałek w godz. 17⁰⁰-19⁰⁰ oraz w środy w godz. 19⁰⁰-20⁰⁰

Tabele po pierwszej edycji Ligi Badmintona

I Grupa

1. Edyta Dempc
2. Karolina Ziętara
3. Anna Syposz
4. Anna Andrearczyk
5. Weronika Szczepaniak
6. Paulina Mirek
7. Agnieszka Stopińska
8. Małgorzata Raszkiewicz
9. Jagna Skóra
10. Kinga Kohnke

8. Marek Laskowski

9. Krystian Kohnke
10. Paweł Przybylski
11. Kamil Bielak
12. Kamil Przybylski
13. Mateusz Woźnicki
14. Marcin Paga
15. Łukasz Milkowski
16. Ariel Śledź

III Grupa

1. Edward Popek
2. Konrad Woźny
3. Sławomir Franczak
4. Roman Twardowski
5. Arkadiusz Sobieraj
6. Mateusz Soldatke
7. Józef Salski
8. Mateusz Zabłocki
9. Stanisław Zabłocki

W dniu 8.01.2003 rozpoczęła się II edycja Ligi Halowej Badmintona. Współzawodnictwo trwać będzie do 17.05.03, dla zwycięzców - mistrzów poszczególnych grup zagwarantowano atrakcyjne nagrody i dyplomy. Uroczyste zakończenie przewidziano na dzień 17.05.03.

Instruktor badmintona
Edward Popek

Piłka nożna - halowa

TABELA PO X KOLEJKACH

1. MT SOLA	10	24	71 : 25
2. DINOZAURY	10	24	78 : 33
3. ALBATROS	10	24	68 : 33
4. DRAGONFLY	10	22	68 : 32
5. ZATOKA	10	18	50 : 49
6. NO NAME	10	10	29 : 53
7. SENEGAL	10	8	35 : 75
8. POCZTOWIEC	10	7	36 : 56
9. HELMIX	10	6	34 : 61
10. BENIAMINEK	10	4	29 : 81

KLASYFIKACJA NAJLEPSZYCH STRZELCÓW:

1. ZBIGNIEW SEKOWSKI	DINOZAURY	28
2. ARTUR SZYMAŃSKI	DRAGONFLY	23
3. PAWEŁ LEWANDOWSKI	MT SOLA	22
4. BARTOSZ SROKOSZ	DRAGONFLY	20
ŁUKASZ MUCHA	ALBATROS	20
6. BARTOSZ SZMAGLIŃSKI	SENEGAL	19
7. MICHAŁ SZELA	ZATOKA	18
JACEK ŻAGÓRSKI	DINOZAURY	18
9. KRZYSZTOF ANDRZEJCZAK	ALBATROS	17
10. ANDRZEJ TEGOWSKI	ALBATROS	16
11. RAFAŁ KLAJNERT	MT SOLA	15

Wyniki 10 kolejki spotkań:

Helmix - MT Sola 2:3 bramki: Radziszewski, Wyszyński - Klajnert, Lewandowski P., Wieliczko.

Albatros - Beniaminek 9:1 bramki: Mucha 4, Tegowski 3, Andrzejczak, Stachurski - Wójcik.

Dragonfly - Senegal 10:2 bramki: Szymański 2, Srokosz 4, Sobieski 2, Waszak, Lewandowski T. - Kuczerski A., Szmagliński

No Name - Poczowiec 5:6 bramki: Skwarliński 2, Kowalski, Pisalski, Zych-Jamka 4, Włodarczyk, Roźniakowski.

Dinozaury-Zatoka 9:4 bramki: Geraszek 3, Sekowski 2, Jachura 2, Zagórski 2 - Szela 2, Kubacki 2.

W. Wójcik

Dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Dnia 11.01.2003 r. w Miejskiej Hali Widowiskowo - Sportowej w Helu odbył się turniej piłki nożnej Oldboyów.

W zawodach uczestniczyły 4 drużyny (w tym 1 dziewcząt).

Zwyciężyła drużyna FC Kiepcy w składzie: Edward Popek (cap), Zabłocki Stanisław, Daukszewicz Marek, Salski Józef, Wiesław Wójcik, Dariusz Kwieciński, Krzysztof Kurdek, Zygmunt Wysocki; która pokonała w finale, rzutami karnymi drużynę "Leszcze" w składzie: Mariusz Dawidowski (cap), Paweł Długi, Mirosław Bruhn, Ignacy Pyzio, Zbigniew Jabłuszko, Jan Tarnowski, Ireneusz Szczegieliak.

Trzecie miejsce zajęła drużyna "Ventus" w składzie: Andrzej Westfal (cap), Marian Burchacki, Stefan Szymański, Józef Kohnke, Benedykt Formella, Leszek Lenc, Marek Rojewski, Władysław Laskowski.

Po zakończeniu turnieju zastępca Burmistrza Helu, Jarosław Pałkowski, wręczył zwycięskiej drużynie puchar, ufundowany przez burmistrza Helu oraz dyplom i piłkę nożną ufundowaną przez organizatorów, z podpisami wszystkich uczestników turnieju.

Zdobywcy drugiego i trzeciego miejsca otrzymali dyplomy.

Najlepszym strzelcem został zdobywca trzech



FOTO: WOJCIECH WASKOWSKI

Przedstawiciele drużyn wręczają wolontariuszom WOŚP zebrane pieniądze.

bramek, Zygmunt Wysocki. W nagrodę otrzymał statuetkę piłkarza z dyplomem ufundowanym przez organizatorów.

Najlepszym bramkarzem turnieju został Dariusz Kwieciński (obronił 4 rzuty karne).

Zebrałą przez zawodników Oldboyów kwotę 192 zł kapitanowie drużyn przekazali wolontariuszom Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Inicjatorami i organizatorami turnieju byli: Edward Popek, Józef Salski i Wiesław Wójcik.

W. W.



Przed finałowym meczem

IWONA RUSAJCZYK

DINOZAURY W BIBLIOTECE



Ilekróć zaglądam do bezludnej biblioteki i przeglądając stare książki, czuję się jak dinozaur, który odkrywa swoje wyspy szczęśliwe. Nareszcie w świecie bez komputerów, telefonów komórkowych, pitów, rachunków, elektronicznych programatorów różnych urządzeń domowych, itp. wyznaczników naszych czasów, nareszcie w świecie wyobraźni i magii.

Najbardziej kuszą mnie książki zacytane, te zacytane nieomal na śmierć, oparte na schematach, wstyd się przyznać, literatury popularnej: horrory, romanse, fantastyka, powieść gotycka... Czasem bardziej niż sama książka ciekawi mnie jej czytelnik, kto i jak czytał? Czemu podkreślił te, a nie inne fragmenty? O czym myślał, gdy zapadał się z książką? W swoją niekończącą się opowieść?

Stare książki fascynują mnie jak stare domy i meble, wierzę, że przechowują pamięć o swoich czytelnikach.

Motyw domu, który żyje i pamięta przeszłość, domu, który ma nie tylko duszę, ale również osobowość, zle lub dobre skłonności, często pojawia się w literaturze, jaką lubię. Tym bardziej zaciękała mnie książka Rogera de Laforesty "Domy, które zabijają"- znalazłam ją w bibliotece wojskowej, na półce z pozycjami z psychologii (?). Autor, zdeklarowany ezoteryk, powołując się na znane sobie fakty, opisuje przykłady oddziaływania budynków na zdrowie i zachowania zamieszkałych je lokatorów. Z reguły "związki" takiego "nawiedzonego" domu z jego lokatorami kończą się tragicznie, ale są też przykłady pozytywnego oddziaływania domów na ludzi i właśnie w takich mieszkaniach czujemy się dobrze i bezpiecznie.

Zjawisko pamięci ścian, Laforest wyjaśnia następująco "Ściany nasiąkają, napelniają się, nasycają wszystkimi objawami życia, którego są na pozór niemyimi świadkami. Zachowują w pamięci absolutnie wszystko, każdy dźwięk, słowo, każdą łzę, kroplę potu, zapach dolatujący z kuchni czy z alkowy... Pamięć ścian nie zadawała się jedynie nagrywaniem i konserwowaniem obrazów, wrażeń. Pamięć ta jest zdolna odtworzyć zmagazynowane wspomnienia w formie promieni, które wpływają w sposób korzystny lub złowrogi, w zależności od materii wspomnień, na kolejnych mieszkańców domu..." Mało kto wierzy w pamięć ścian, a tym bardziej w ich moc sprawczą, a to ulubiony wątek większości horrorów, które zacytujemy na śmierć. Rozkładający się jak martwe ciało tytułowy dom Usherów", E. A. Poeo, szeptaące i ożywające ściany pewnego starego hotelu w "Lśnieniu" S. Kinga, upiornie oddychający i zabijający dom w "Kostnicy" G.Mastertonna, dom-legowisko odrodzonego starożytnego demona indiańskiego czy równie groźne domy będące siedzibami złych bóstw w prozie Lovecrafta, przykłady można mnożyć w nieskończoność. Powieść gotycka wręcz lubuje się w wątkach upiornych domów, domów zwierciadeł najciemniejszych stron życia. Kto wie, czemu zle moce i duchy lubią zamieszkiwać stare domy, tak jak nasza wyobraźnia i nasze umysły? Czy dlatego, że zburzenie mitu domu-twierdzy, to najlepszy sposób, żeby czytelnika skutecznie i śmiertelnie wystraszyć, czy też może dlatego, że w każdej bajce jest trochę prawdy?

Serdecznie pozdrawiam w Nowym Roku wszystkie dinozaury z miejskich bibliotek.

SPORT SPORT SPORT

JUNIOR A TABELA:

1. WICHER	8	21	45 : 8
2. KIBOLE	8	12	16 : 27
3. DIABLO	8	3	18 : 44

KLASYFIKACJA NAJLEPSZYCH STRZELCÓW:

1. PAWEŁ LISTEWNIK	20
2. ŁUKASZ BARTODZIEJSKI	11
3. KAMIL BIELAK	8
4. SŁAWEK DENISIUK	5
ŁUKASZ PERZ	5
6. ARTUR DEMPC	4
BARTOSZ LASKOWSKI	4

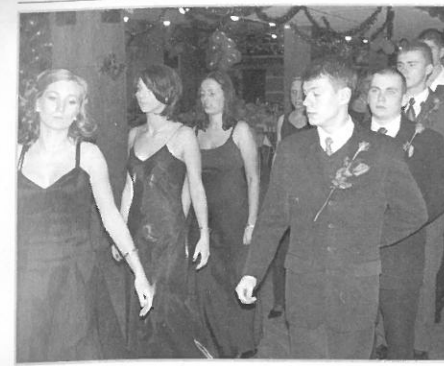
JUNIOR B TABELA:

1. HELSKIE BYKI	12	31	43 : 22
2. BŁYSKAWICA	12	19	50 : 44
3. HELIOS	12	12	26 : 30
4. PITBULE	12	6	13 : 38

KLASYFIKACJA NAJLEPSZYCH STRZELCÓW:

1. MATEUSZ WITSCHENBACH	39
2. MATEUSZ PAWLAK	26
3. ARIEL ŚLEDŹ	9
MATEUSZ WIELOWIEJSKI	9
5. GRZEGORZ ŚNIEGOCKI	8
6. MICHAŁ CHRAPCZYŃSKI	6
MARCIN LEWANDOWSKI	6

W. Wójcik



Uczniowie LO

FOTO: WOJCIECH WĄSKOWSKI

ZA 100 DNI MATURA!

W sobotę, 20 stycznia, w ośrodku WDW Delfin odbyła się Studniówka klas IV LO. Bal rozpoczął tradycyjny polonez, nad którego przygotowaniem czuwała niezawodna pani Włodarska. Dyrektor Marian Hałas, wznosząc toast lampką szampana, życzył wszystkim dobrej zabawy. Młodzież uraczyła swoich gości programem artystycznym parodiującym nauczycieli. Oni zaś wykazali się umiejętnością śmiania

się z samych siebie. Grono pedagogiczne przez cały czas trwania balu wykazywało się dobrym humorem i chęcią do zabawy. Uroczystość przebiegała w myśl zasady "muzyka łączy pokolenia", toteż na parkiecie nie zabrakło nikogo.

Chcielibyśmy podziękować rodzicom, za wzorową organizację oraz nauczycielom za przodowanie na parkiecie.

Obyśmy w tym samym gronie spotkali się na wręczeniu świadectw maturalnych.

BAL SENIORA

Na dorocznym Balu Seniora po raz kolejny spotkali się starsi mieszkańcy naszego miasta. Imprezę w Kasynie otworzyła p. Kierownik MOPS-u, Irena Lenc, serdecznie witając przybyłych. Seniorzy zostali przywiezieni busikiem UM, uroczyste powitani i wprowadzeni na salę przez harcerzy z drużyny Harcersko-Strażackiej. Suto zastawione stoły cieszyły oko i podniebienie. Miła obsługa z szacunkiem i sympatią dogadzała gustom szacownych gości. Śwą obecnością zaszczytili spotkanie również przedstawiciele władz miasta: burmistrz, M. Wądołowski i przewodniczący Rady Miasta T. Klajnert. W świąteczny nastrój wprowadziły gości dzieci z "Bocianiego Gniazda", prezentując teatrzyk pełen scenek, przekazujących ważne prawdy o ludziach. Przejęte dzieciaki dzielnie pokonywały



tremę, wznosząc swój kunszt aktorski na wyżyny profesjonalizmu. Czyż nie warto było stworzyć dla nich "Bocianie Gniazdo", by zobaczyć, co potrafią i jakie mogą być, otoczone miłością i opieką? Występ co rusz przerywały brawa,

dotąd dzieciom otuchy. Gdy skończyły, na moment zapadła cisza, jakby w oczekiwaniu, a potem pożegnano je burzą oklasków. I nadszedł długo oczekiwany czas tańców. Wodzireje: Weronika Wiekiera i Mariusz Kielczewski doskonale spisywali się w swej roli. Seniorzy z zapałem ruszyli na parkiet. Przygrywał im Milano. Nad sprawnym przebiegiem imprezy czuowali pracownicy MOPS. Kolejną atrakcją był występ "Wędrowników", którzy zaśpiewali utwory ze swego bogatego repertuaru. Gdy nadszedł czas zakończenia spotkania, seniorzy żegnali się życzeniami, by kolejna impreza za rok była równie udana.

(V.N.)

foto. W. Waśkowski



Informacja Księdza Kapelana

W związku z rozkazem objęcia stanowiska kapelana na ORP "Ksawery Czernicki", jestem zmuszony podać do wiadomości, że od połowy stycznia do połowy lipca 2003 r. będę nieobecny w Helu.

Regularnie do Helu dojeżdżać będzie kapelan wyznaczony przez ks. Dziekana MW. W razie konieczności proszę kontaktować się z Parafią Garnizonową Gdynia Oksywie ul. Śmidowicza tel. 626 25 84.

ks. kapelan kmr ppor. Czesław Olszak

O choince...

To wasza choinka - przypominamy młodzieży przychodzącej do hali widowiskowo-sportowej. Mowa o drzewku posadzone przy wejściu do hali w listopadzie ub.r. Z przystrojonej świątecznej choinki wielokrotnie kradziono żarówki, a ostatnio ktoś usiłował ją podpalić.

Warto chyba drzewku i innym, które posadzone zostaną wkrótce, pozwolić rosnąć. Otoczenie stanie się wówczas piękniejsze i bardziej przyjazne.

W.W.

Konkurs Świąteczny

Komisja przyznała następujące miejsca w kategoriach:

Szopka
I miejsce Teresa Gola (Boczna2)
II miejsce Jan Waszak (Boczna3)
III miejsce Helena Chmielewska (Rybacka)

Balkon
I miejsce Józef Struk (Żeromskiego 8a/12)
II miejsce Mirosława Konarska (Steyera 4a/4)
III miejsce Regina Zielińska (ul. Leśna 12a)

Posesja
I miejsce Elżbieta Myślisz (Wiejska 123)
II miejsce Halina Cieslak (Wiejska 33)
III miejsce Agnieszka Rebizant (Wiejska 107)

Daria Ziółkowska

Blacharstwo samochodowe

oferuje:
wulkanizację opon i wyważanie kół, opony używane, tłumiki, konserwacja
Hel ul. Rybacka 3
(obok szpitala) tel. 675 07 74
kom. 0603 095 090
Zapraszamy
pn. - pt. 8⁰⁰-17⁰⁰,
sobota 8⁰⁰-15⁰⁰.

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.

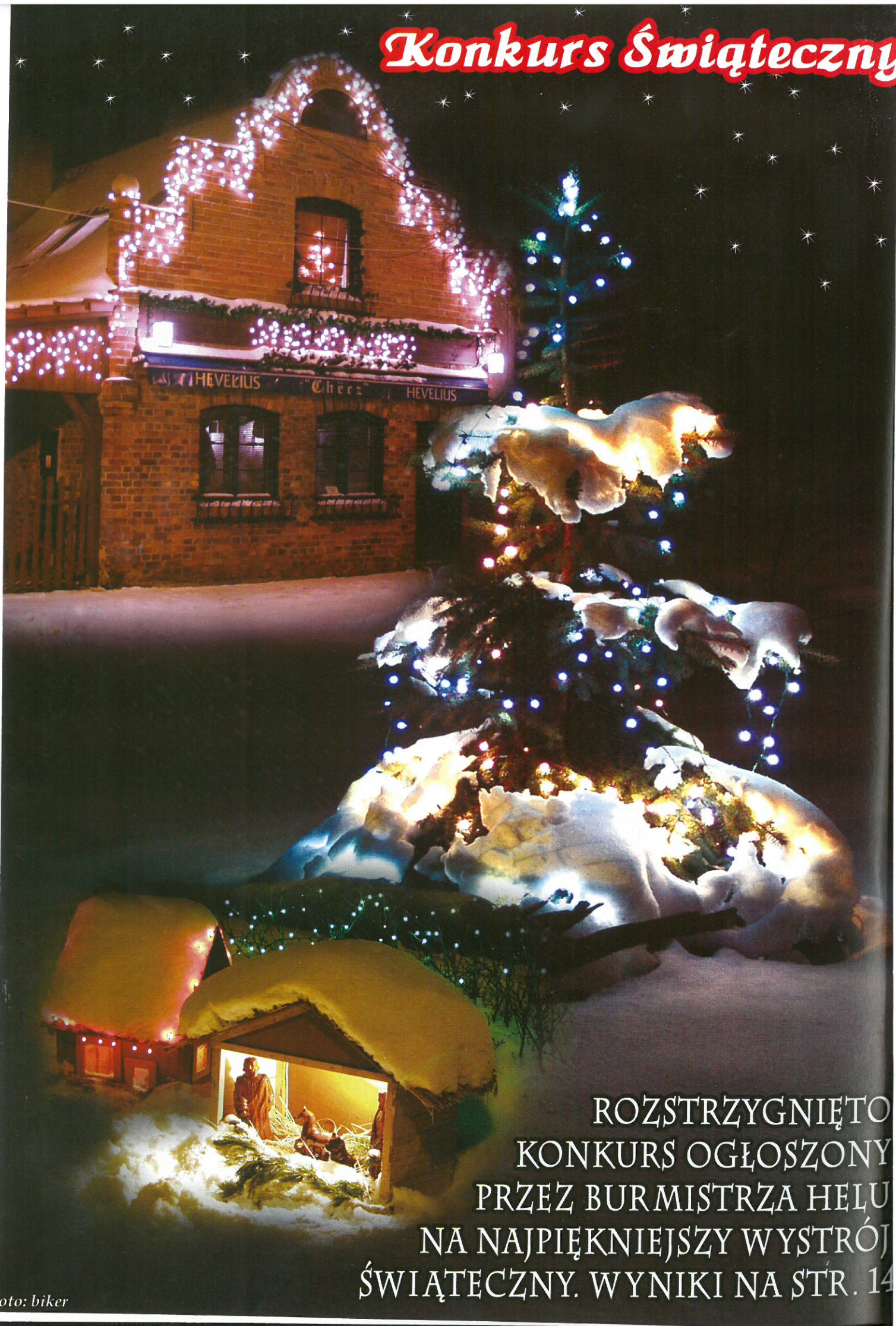
Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05, (e-mail) helskabliza@go2.pl

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz - opracowanie graficzne, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red odpowiedzialny (skład).

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

Konkurs Świąteczny



ROZSTRZYGNIĘTO
KONKURS OGŁOSZONY
PRZEZ BURMISTRZA HELU
NA NAJPIĘKNIEJSZY WYSTRÓJ
ŚWIĄTECZNY. WYNIKI NA STR. 14